

# List Alfreda Russela Wallace'a do redakcji „Timesa”



Szanowni Państwo,

Jako że wielu z Państwa korespondentów wskazało mnie jako tego naukowca, który wierzy w spirytualizm, być może zezwolicie mi Państwo krótko wyłożyć, na jakich dowodach opiera się moje przekonanie.

Rozpocząłem moje badania około osiem lat temu; uważam to za bardzo szczęśliwą dla mnie okoliczność, gdyż w tamtym czasie cudowne zjawiska były o wiele mniej powszechne i dostępne niż dziś, mogłem więc dzięki temu przeprowadzać dużo szersze doświadczenia w moim własnym domu i wspólnie z przyjaciółmi, którym całkowicie ufam.

Miałem dzięki temu przyjemność wykazać, poprzez różnorodne eksperymenty prowadzone w kontrolowanych warunkach, istnienie hałasów i ruchów, których nie da się wyjaśnić żadną fizyczną przyczyną znaną nauce, czy też taką, którą można ogarnąć rozumem.

Zapoznawszy się więc ze zjawiskami, co do których istnienia nie ma żadnej wątpliwości, miałem później możliwość porównać je z najbardziej znamienymi manifestacjami zawodowych mediów i mogłem stwierdzić, że przyczyna jednych i drugich jest identyczna – podobieństw może nie było aż tak dużo, ale były za to bardzo charakterystyczne.

Dzięki cierplivej obserwacji, dane mi także było otrzymać dowody istnienia pewnych bardzo ciekawych zjawisk – dowody, który wydały mi się wówczas, podobnie jak wydają mi się i

dziś, jednymi z najbardziej przekonujących. Podanie szczegółów tychże doświadczeń wymagałoby zapisania całego tomu, być może jednak pozwolą mi Państwo opisać w skrócie jedno z nich w oparciu o notatki, które samodzielnie sporządziłem, by w ten sposób na przykładzie wykazać, jak można uniknąć oszustw, których cierpliwy obserwator bez wątpienia często pada ofiarą.

Pewna pani, która nigdy nie widziała żadnego z tych zjawisk, poprosiła nas – moją siostrę i mnie, – byśmy udali się z nią do zawodowego medium, bardzo zresztą znanego; poszliśmy tam i uczestniczyliśmy w ten letni dzień w prywatnym seansie prowadzonym przy naturalnym oświetleniu. Po serii licznych ruchów i stuknięć, które jak bywało wcześniej, mogliśmy obserwować, nasza przyjaciółka zapytała się, czy imię i nazwisko zmarłej osoby, z którą pragnęła się skontaktować, mogło być przeliterowane. Ponieważ odpowiedź była twierdząca, medium zaczęła wskazywać po kolei wydrukowane litery alfabetu; ja w tym czasie notowałem te, po których wskazaniu słyszeliśmy trzy uderzenia oznaczające, że jest to litera właściwa. Ani moja siostra, ani ja nie znaleźliśmy imienia, które chciała usłyszeć nasza przyjaciółka, nie mieliśmy też żadnej wiedzy na temat nazwisk jest zmarłych krewnych; samo jej nazwisko nie zostało również podane – nie widziała ona również nigdy wcześniej medium. To, co następuje, to dokładne sprawozdanie z tego, co się zdarzyło. Zmieniłem jedynie nazwisko osoby, które nie jest zbyt powszechne, a ja nie mam zgody tej pani, by je publikować.

Litery, które zanotowałem, były następujące : Y. R. N. E. H.  
N. O. S. P. M. O. H. T.

Gdy zapisałem pierwsze trzy z nich: Y.R.N., moja przyjaciółka stwierdziła: To jakiś nonsens – lepiej chyba zacząć od początku. W tym właśnie momencie jej ołówek znajdował się nad literą E i usłyszeliśmy stukanie. Przyszedł mi wówczas do głowy jeden pomysł (czytałem kiedyś o podobnym przypadku, choć nigdy nie byłem jego świadkiem), więc poprosiłem: „Proszę

kontynuować, chyba wiem, o co chodzi.” Gdy moja przyjaciółka skończyła literować, pokazałem jej kartkę, lecz ona nie dostrzegła na niej nic, co miałoby sens; postawiłem kreseczkę po pierwszej literze H i zwróciłem się do niej z prośbą, by przeczytała każdy z zaznaczonych w ten sposób fragmentów, tyle że od tyłu – ku jej zdziwieniu odczytała prawidłowo zapisane imię i nazwisko Henry Thompson, należące do jej zmarłego syna, o którego losie chciała się czegoś dowiedzieć. W tym właśnie czasie słyszałem tyle razy o niesamowitej zdolności medium, które wychwytuje imię, którego oczekują jego goście, mimo prób, które podejmują oni, by przesuwając ołówek po literach z doskonałą regularnością.

Doświadczenie to (które, co mogę zaświadczyć, opisałem dokładnie przed chwilą) całkowicie w moim mniemaniu podważyło wszystkie wyjaśnienia, które podawano na temat tego, jakich środków należy użyć, by wskazywać nazwisko zmarłych osób.

Nie oczekuję, nie ma co do tego wątpliwości, by sceptyczne osoby, zajmujące się nauką, czy też nie, przyjmowały tego typu fakty, których zresztą mógłbym z własnego doświadczenia przytoczyć mnóstwo, ale nie powinni oni również spodziewać się, że ja i tysiące wykształconych osób, które uzyskały równie nieodparte dowody, przyjmiemy ich krótkie i banalne wyjaśnienia. Jeśli nie uważają Państwo tego za stratę cennego czasu, pozwolę sobie przekazać kilka moich spostrzeżeń na temat błędnych idei co do natury tych badań, proponowanych przez niektórych naukowców; jako przykład wybiorę tutaj listy Państwa korespondenta – pana Dircksa.

Jako pierwszy argument przeciw istnieniu tych manifestacji, zdaje się on przytaczać niemożność wywołania i pokazywania ich na zawołanie; kolejnym argumentem przeciw realności tych faktów jest to, że nie mogą być one wyjaśnione przez żadne istniejące prawo. Ani jednak katalepsji, ani spadania meteorytów, ani hydrofobii nie da się przywołać na życzenie – a to przecież fakty. Pierwszy z nich czasami udawało się naśladować, drugiemu niegdyś zaprzeczano, symptomy trzeciego

często są znacznie przesadzone; żaden z tych faktów nie znalazł sobie jeszcze miejsca w świecie naukowym, nikt jednak nie bierze tego za argument, by odmówić prowadzenia badań na ich temat.

Ponadto nie spodziewałem się, że człowiek nauki mógłby motywować swoją niechęć do badań nad spirytualizmem tym, że stoi on w sprzeczności ze znanymi prawami naturalnymi, zwłaszcza z prawem grawitacji, a także w otwartej sprzeczności z zasadami chemii, fizjologii człowieka i mechaniki; tymczasem fakty te (jeśli są rzeczywiście prawdą) zależą od jednej albo wielu przyczyn, które mogą zdominować, albo zahamować działanie różnych sił, podobnie jak te z kolei dominują lub hamują jeszcze inne siły. To jednak powinno tylko zachęcić naukowca do tego, by zajął się tym tematem.

Ja sam nie aspiruję do tytułu prawdziwego człowieka nauki; jest jednak wielu, którzy na niego zasługują, a których Państwa korespondent nie wymienił jako specjalistów w tej dziedzinie. Za takich uważam: doktora Roberta Chambersa, profesora Williama Gregory'ego z Edynburga i profesora Hare'a z Filadelfii, którzy niestety już nie żyją, podobnie jak doktora Guilly de Malvern, lekarza i naukowca, sędziego Edmondsa, jednego z najlepszych prawników Ameryki, którzy na ten temat prowadzili badania na największą skalę. Wszystkie te osoby były nie tylko przekonane o istnieniu tych cudownych zjawisk, ale także przyjęły teorie współczesnego spirytualizmu, które według nich jako jedyne są w stanie ująć w całość i wyjaśnić wszystkie te fakty. Znam również pewnego żyjącego wciąż fizjologa, należącego do najbardziej znamienitych, który będąc jednocześnie zdolnym badaczem, jest co do tych zjawisk całkowicie przekonany.

Kończąc [...], mogę stwierdzić, że choć słyszałem liczne oskarżenia o oszustwo, ja sam takowego nigdy nie odkryłem i choć większość z tych nadzwyczajnych zjawisk, jeśli to rzeczywiście fałszerstwo, można by odtworzyć za pomocą maszyn i sprytnie zaprojektowanej aparatury, nikt jeszcze nie

wykazał, że tak jest. Wydaje mi się, że nie przesadzam, mówiąc, że główne fakty są w tej chwili tak dobrze ugruntowane i tak łatwe w badaniu, że przewyższają pod tym względem każde inne nadzwyczajne zjawisko natury, którego praw jeszcze nie odkryto.

Fakty te są niezmiernie ważne do tego, by interpretować historię, na której kartach pełno jest opowieści o podobnych zjawiskach, a także do tego, by badać prawa rządzące życiem i powstaniem inteligencji, na które nauki ścisłe rzucają dziś tak słabe i niepewne światło. Wierzę silnie i z pełnym przekonaniem, że każda gałąź filozofii musi najpierw cierpieć, zanim zacznie być uczciwie i skrupulatnie badana, by zacząć być traktowaną jako ta, która wyjaśnia ważną część zjawisk ludzkiej natury.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku,  
ALFRED R. WALLACE.

List przytoczony w dziele G. Delanne *Spirytyzm wobec nauki*.